

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmickowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 180

Poznań, wtorek dnia 21 kwietnia 1931

Rok XXVI

Uposażenie Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 21. 4. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej zarządził, aby pobierane przez niego uposażenie zostało zmniejszone o 15 proc. od 1 maja. (w)

Redukcja personelu w kasach chorych

Warszawa, 21. 4. (Tel. wł.) — W związku z reorganizacją kas chorych i zmniejszeniem ich liczby z 243 na 56, nastąpi redukcja personelu w poszczególnych kasach, zwłaszcza tych, gdzie administracja była specjalnie rozbudowana.

Należy zaznaczyć, że w niektórych kasach koszty administracyjne przekraczały 27 procent ogólnej sumy budżetowej. (w)

Dyplomaci zagraniczni u min. Zaleskiego

Warszawa, 21. 4. (Tel. wł.) Min. Zaleski przyjął w dniu 20 bm. ambasadora Anglii sir Erskine'a, Francji — Laroche'a, posła czeskosłowackiego dr. Girse i radcę poselstwa dr. Smutnego. (w)

Echa naruszenia granicy polskiej

Berlin, 20. 4. (Tel. wł.) — Urząd spraw zagran. nie dał jeszcze odpowiedzi na demarche w sprawie naruszenia granicy polskiej pod Jeziorakami, uskutecznione wczoraj przez radcę Schmitzika w imieniu posła R. P.

Zauważyć należy, że inspirowane przez niemieckie koła rządowe enuncjacje prasowe wskazują na fakt, iż poseł von Moltke otrzymał zlecenie złożenia wyrazów ubolewania ministerstwu spr. zagranicznych w Warszawie. Demarche w Berlinie wywołane było niezawodnie faktem, iż nie można było się doczekać przeprosin ze strony pana von Moltkego. Zachodzi prawdopodobieństwo rozbieżności zdań pomiędzy Wilhelmstrasse a von Moltke co do rodzaju satysfakcji, należącej się rządowi polskiemu za pogwałcenie granicy.

Pewne zdziwienie wywołać może okoliczność uskutecznienia demarche przez urzędnika legacyjnego, nie będącego nawet bezpośrednim zastępcą posła Wysockiego. Jak wiadomo, Niemcy starali się w podobnych wypadkach podkreślać powagę incydentów przez protesty, ubrane we wszelkie klasyczne formy dyplomatyczne. M. N

Przygotowania do międzyn. konferencji rozbrojeniowej

Warszawa, 21. 4. (Tel. wł.) — W związku z wyznaczeniem na początek 1932 r. międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej przewiduje się zorganizowanie już obecnie polskiej delegacji na tę konferencję.

Dla dokonania prac przygotowawczych do tej konferencji, prowadzonych obecnie przez M. S. Z. i sztab generalny, został utworzony organ specjalny, t. zw. Biuro prac przygotowawczych do międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. Do czasu wyznaczenia delegacji, szef biura, podlegający min. spr. zagr., pracuje w ścisłym kontakcie z gen. brygady Kasprzyckim, z tytułu jego dotychczasowych funkcji w dziedzinie rozbrojeniowej. Obsadę personalną biura stanowią będący urzędnicy, wyznaczeni przez min. spr. zagr., i oficerowie, wyznaczeni przez szefa sztabu głównego. (w)



Powstanie na Maderze. — Oddział powstańców z armatami na jednym z placów w Funchalu.

W Hondurasie wybuchła rewolucja

Rewolucja wywołana została depresją gospodarczą i wielkiem bezrobociem

Waszyngton, 20. 4. (PAT.) W południowym Hondurasie wybuchła rewolucja. Ruch skierowany jest przeciwko liberalnemu rządowi prezydenta Colingrasa.

Według otrzymanych z Waszyngtonu wiadomości, oddziały rewolucyjne zostały odparte w różnych punktach przez wojska rządowe. Na czele ruchu rewolucyjnego stoi gen. Ferrara. 3 krążow-

niki amerykańskie otrzymały rozkaz udania się do Hondurasu dla zapewnienia ochrony cudzoziemcom.

Władze amerykańskie są zdania, że rewolucja nosi charakter czysto ekonomiczny i wywołana została depresją gospodarczą i wielkiem bezrobociem.

Powstańcy starają się zawiązać portami, poczem wyruszą na stolicę Hondurasu, Tegucigalpa.

Plany b. króla Alfonsa XIII

Socjaliści domagają się postawienia Alfonsa XIII w stan oskarżenia — Poważne zarzuty przeciwko b. królowi dziennika paryskiego „La Republique”

Paryż, 20. 4. (Tel. wł.) — Rodzina króla Alfonsa przeniesie się w najbliższych dniach do Fontainebleau, gdzie zamieszka prawdopodobnie na dłuższy czas.

Król Alfons udaje się jutro do Londynu, gdzie ma się spotkać z królem angielskim. Celem jego podróży ma być rzekomo umieszczenie trzeciego syna, infantu Juana, w Londynie dla dokończenia wykształcenia marynarskiego.

Paryż, 20. 4. (Tel. wł.) — Agencja Havasa donosi z Madrytu:

Radykalna partja socjalistyczna przyjęła rezolucję, domagającą się postawienia Alfonsa de Bourbon w stan oskarżenia i wytoczenia mu procesu z powodu różnych przekroczeń politycznych.

Paryż, 20. 4. (PAT.) Dziennik „La Republique”, który już kilkakrotnie wyrażał swe niezadowolenie z entuzjastycznego przyjęcia, zgotowanego b. królowi Hiszpanji, Alfonsowi XIII, przez ludność paryską, wystąpił wczoraj z poważnym zarzutem przeciwko b. królowi. Oskarża go mianowicie o to, że w czasie wojny, otrzymując różne poufne wiadomości od francuskiego attache wojskowego, komunikował je Niemcom. Jak stwierdza „La Republique”, francuskiej służbie wywiadowczej udało się przychwycić poufny telegram, adresowany przez Alfonsa XIII do Wilhelma, i rząd francuski miał wówczas jakoby w ręku dowody, że Niemcy byli poinformowani tą wyjątkową drogą o zamiarach strategicznych Francji.

Miało to też być powodem odmownej odpowiedzi Clemenceau na wyrażoną

przez Alfonsa XIII chęć spotkania się z nim.

Rzym, 20. 4. (PAT.) Wiadomość o proklamowaniu w Hiszpanji rozdziału kościoła od państwa nie wywołała w kołach watykańskich zdziwienia. Koła te uważają, że wizyta nuncjusza apostolskiego, złożona nowemu rządowi w Madrycie, świadczy o tem, że stosunki pomiędzy kościołem a państwem, oparte na nowej podstawie, pozostaną w dalszym ciągu doskonałe. Obecna rezerwa Stolicy św. nie świadczy bynajmniej o wrogim stosunku do nowego ustroju Hiszpanji.

Madryt, 20. 4. (PAT.) Przedstawiciele dyplomatyczni Hiszpanji w Berlinie, Lizbonie i Oslo podali się do dymisji.

Madryt, 20. 4. (PAT.) Minister spraw wewnętrznych wydał komunikat, w którym stwierdza, że nocy dzisiejszej zjawił się w ministerstwie gen. Berenguer, domagając się natychmiastowego uwolnienia, wobec pogłosek w prasie o jego ucieczce zagranicę. Minister nie zgodził się jednak na osadzenie Berenguera w więzieniu wobec tego, że rewizja procesu o zabicie w Jaca jeszcze się nie rozpoczęła. Gen. Berenguer dał jedynie słowo, że stawi się do dyspozycji władz na każde ich ządanie.

Konferencja w sprawie bezrobotnych

Warszawa, 21. 4. (Tel. wł.) — W sobotę odbyła się konferencja pod prze-

wodnictwem premjera Sławka, w której wzięli udział min. Pieracki, Matuszewski, Składkowski, Prystor, Janta - Polczyński, Hubicki i dr. Kozłowski.

Na konferencji omawiano sprawę niesienia pomocy bezrobotnym. (w)

Południowym szlakiem

Miesiąc na koniu. — U Bożych ołtarzy. — Malarja. — Malpuś. — Filiżanka kawy za 8 gr. — W stronę Argentyny. — Pobożne towarzystwo. — Tantos. — Mój domek. — Montevideo. — U celu.

(Korespond. własna „Kurj. Pozn.”)

Buenos Aires, 21 marca 1931.

Ponowny objazd starych kolonij polskich w Espirito Santo zajął mi cały miesiąc czasu. Cały miesiąc codziennie na koniu czy mule, od domu do domu, od kolonji do kolonji.

Tym razem zabrałem ze sobą siedmiu towarzyszy z nowych kolonij — z Jasnejgóry i Orta Białego. Mieli się oni zapoznać ze starymi swymi rodakami. Odwiedziny te miały właśnie stworzyć ów pomost pomiędzy starym i najmłodszym wychodźstwem. Miały one również podnieść na duchu tych, którzy w ciężkich warunkach na ziemi brazylijskiej pierwsze stawiają kroki.

Wszędzie przyjmują nas serdecznie, a nawet owacyjnie. Rozpoczyna się walka o gości. Każdy chce ich mieć przy sobie. Każdy pragnie się nagwarzyć i dowiedzieć wszystkich nowości z porzuconej dawno ojczyzny.

Starzy słuchają z rozwartymi ustami, z całym zaciekawieniem pocziwego serca. Zwłaszcza opowiadania z wojny światowej budzą podziw i grozę.

A potem te piosenki, śpiewane z tępem i zapałem, przyprawiają ich o dziwne rozrzwienie.

W Patrimonio dos Polaccos, w Corrego d'Anta i Alto Baunilha odprawiamy czterodniową misję świętą. Nabożeństwa, nauki rano i wieczorem.

W kościele pełno ludu polskiego, co z wiarą serdeczną korzy się u stóp ołtarzy Bożych. Jakby z jednej, niepojętej jakiejś gardzieli wyrwa się krzyk modlitewny i takim bucha jękiem, taką żarliwą mocą, że aż mury kościelne się trzęsą. A lud polski śpiewa wszystką duszą i wszystkim płaczem pokutnym. I potem długo jeszcze tłuka się jęklive echa, szmer westchnień i modłów gorących.

I tak przez miesiąc cały głosimy chwałę Boga i ukochanej ojczyzny.

Pod koniec „złapałem” trochę malarji. Siedzę sobie raz na koniu w drodze do Patrimonio do S. Antonio. Upał, dochodzący 38 stop. Cels. w cieniu. Słońce szalejące, niebo prawie siwawe od wielkiej gorącości. A mnie się robi zimno! Jakaś niewidzialna moc tak mnie trzęsie, że raz po raz szcękam zębami.

Ale podróży nie można przerywać, boć nabożeństwo zapowiedziane i ludzka wyczekują spragnieni. Na szczęście w torbie zawsze trochę chininy. Łyżkam więc, co się zmieści. A potem w uszach mi dudni i dzwoni. Niby te wszystkie ukochane dzwony poznańskie się rozdzwoniły. Biją, jakby na trwogę, czy radosne zwiastowanie.

Zdrzemnąłem się trochę, a potem już było lepiej. Jeszcze kilka dni i minęło wszystko.

Minęły wkońcu na zawsze moje rejterady duszpasterskie w stanie Espirito Santo. Opuszczałem rodaków z żalem i lękiem. Wiedziałem bowiem, że nikt ich nie wspomůže w okrutnej niedoli.

Na pożegnanie dali mi kilka papug pstropiórych i srodze gadatliwych. Nie zapomnieli nawet o małpie. Małpka oswojona, dowcipna i pocieszna! Nazywałem ją „Malpusiem”. Gdy będę wracał, zabiorę ją ze sobą do Poznania. Narazie Malpuś korzysta z gościny w ogro-

dzie poselskim w stolicy. Bawi się ochotczy z „Wojtusiem”, nieco większym od siebie plemieniem.

Gorzej z papugami. Surowe zakazy nie pozwalają na ich przewiezienie do Europy. Więc rozdawaliśmy je w Rio de Janeiro na lewo i prawo, jako prezenty dla znajomych.

W stolicy Brazylii nie wiele zmieniło się od ostatniego mego wyjazdu. Jedno kryzys ekonomiczny coraz więcej daje się we znaki.

Milrejs spada i spada. Widoków po prawy niema. Dziwna rzecz, że spadają też ceny na niektóre artykuły. Tak, w Brazylii żyje się coraz taniej!

O! filiżanka kawy w najlepszej kawiarni kosztowała przedtem 200 rejsów (16 gr.). Dziś pijają tu ludzie aromatyczną kawę w luksusowej kawiarni, płacąc 8 gr. za filiżankę. I słuchają do tego doborowego koncertu. Zniżki te spowodował rząd rewolucyjny. Inna rzecz, że właściciele kawiarni gorąco protestują. I zdaje się całkiem słusznie.

W Rio bawię zaledwie parę dni. Obowiązki wołają mnie tym razem daleko na południe.

W dniu 17 marca wsiałam na okręt „Lutetia”, wielki transatlantyk francuski, który właśnie zawinął do portu, ma mnie zawieźć do dalekiej Argentyny.

Opuszczamy port i zatokę Gwanabare. Słońce rzuca na ziemię i morze powódź światła i ciepła. Rozgrzane powietrze drga przezroczyście błoną. Nieskończoność horyzonty fantastycznych „Gór Organowych” giną w mgłę pełnej fioleto.

Na statku pustki. W klasie pierwszej 35 pasażerów, w drugiej 30, a w trzeciej 69. A przecież „Lutetia” ma 200 kabin w pierwszej klasie i tyleż prawie w drugiej. Trzecia zaś pomieścić może 600 osób.

Jak na dzisiejsze jednak czasy, przejazd statkiem nie są tak bardzo tanie. Z Rio de Janeiro do Buenos Aires bilet I kl. kosztuje 1700 fr., a II kl. 1300 fr. Kto zaś lubi komfort, płaci za kabinę z Bordeaux do Buenos Aires 32 tys. franków, nie licząc sutych napiwków.

Towarzysze podróży, to głównie bogaci przemysłowcy francuscy, kupcy i — księża!

Jedzie 14 księży francuskich ze Zgromadzenia N. Serca Jezusowego. Wracają z wielkich wakacji, które spędzili we Francji na łonie rodziny, lub w domu macierzystym w Betharram w pobliżu Lourdes. Według reguły Zgromadzenia, każdy kapłan ma prawo co siedem lat odwiedzić ojczyste strony. Ponieważ księża ci pracują jako profesorowie we własnych gimnazjach prywatnych, przeto wybierają jako czas owego „litu na wyraj” wielkie wakacje argentyńskie, które przypadają na grudzień, styczeń, luty i marzec.

Takiego pobożnego towarzystwa „Lutetia” zdaje się jeszcze nie oglądała. Przy trzech ołtarzykach połowych odprawiają się msze św. na zmianę od 5-tej do 8-mej rano.

Ocean huczy, szaleje. Białe bryzgi miała o ściany i okna. A przy ołtarzykach Pańskich cichość panuje, cichość rozmodlenia i serdecznej rozmowy z Panem. Dusze zamierają z lubości i szczęścia niewypowiedzianego...

Stajemy w największym porcie kawy świata. — Santos się zwało miasto, które stało przed nami daleki het kawał — jak opowiada pan Balcer. Tylko nas w oczy z tych blasków ubodły Wieże iglaste i śmigie jak jodły.

Miasto się zdało na mile obwodu. Albo i więcej, bo słońce ślepiło. Odbite w morzu, co szyba się łodu. Zaiskrzonego, dla oka czyniło. Z pagórków miasto zbiegało do spodu. Mury i domy ścigając pochylono.

„Lutetia” wypływa na ląd kilku pasażerów i dalej w drogę!

Pędzimy z szybkością 22 mil na godzinę. Stuk maszyn zagłusza koncert orkiestry.

Ludzie się nudzą lub czytają książki. Wieczorem zabawia ich teatr marionetek lub kinematograf okrętowy.

Opowiada mi kapitan, że wśród pasażerów znajduje się jeden Polak. Zapoznaje się też zaraz ze swym ziomkiem. Wykazuje się, że tym Polakiem „potrzebuje być” p. Abraham Braun z Montevideo.

Braun nieźle mówi po polsku, choć przed 30 laty wyjechał z Warszawy. Na brylantach dorobił się ogromnego majątku. Brylanty też mienia się mu na

zegarku platynowym i na platynowych pierścieniach.

Bawił trzy miesiące w Paryżu. Wiadomość o nagłej śmierci żony przerwała dalszą podróż do stolic europejskich.

Uczymy się na gwałt po hiszpańsku. Nie sprawia to dużo trudności, skoro się zna język portugalski. Oba języki jeszcze bardziej zbliżone są do siebie, aniżeli polski do czeskiego.

Montevideo, stolica lilipuciej republiki urugwajskiej. Wszędzie widać dobrobyt i zamożność. Po ulicach suną istne korowody najwspanialszych limuzyn.

Wjeżdżamy teraz do rzeki — olbrzymia La Platy. 75 km. szerokości, tak, iż brzegów nie widać.

Późnym wieczorem 20 marca na horyzoncie ukazują się miliony światła i światełek. Jak gdyby na nasze powitań! Orgą światła, niby rozelśnioną dłoń wita nas dwumiljonowe Buenos Aires, chluba i duma bogatej Argentyny.

X. Posadzy.

Katastrofa samolotu pocztowego

Wszyscy podróżni ocalali

Sydney, 20. 4. (PAT) Radjodepesza z Portu Darwina donosi, że pierwszy samolot regularnej służby lotniczej między Anglią a Australją, rozbił się wczoraj popołudniu pod Kupang. Wszyscy znajdujący się na pokładzie samolotu ocalali, aparat jednak uległ poważnemu uszkodzeniu. Samolot opuścił lotnisko w Craydon 4 kwietnia i oczekiwany był w Porcie Darwina w dniu wczorajszym.

Kupang, 20. 4. (PAT) Pilot pierwszego samolotu pocztowego „City of Cairo” kursującego między Anglią i Australją, oświadczył w wywiadzie, że stwierdził koło Kupang brak benzyny w zbiornikach, wobec czego postanowił lądować w odległości 3 mil od Kupang, sądząc, że ma pod sobą równinę. Okazało się jednak, że nie była to równina, lecz teren skalisty, co spowodowało katastrofę.

Kara śmierci za morderstwo

Echa strasznego morderstwa w Weronice w pow. szubińskim

Wczoraj w sądzie apelacyjnym rozegrał się epilog głośnego morderstwa, popełnionego w dn. 17 kwietnia r. ub. na małżonków, 72-letnim Julianie i 37-letniej Frydce Wudtke w Weronice w pow. szubińskim.

Rozprawie przewodniczył prezes Krynicki w asystencji sędziów Bohusza i Ryniawca.

Wiadomość o zamordowaniu małżonków Wudtke rozeszła się po okolicy lotem błyskawicy. Na miejsce strasznego czynu zbiegła się ludność nie tylko Weroniki, lecz również z sąsiedniego Piotrowa. Wśród obecnych brakowało jedynie 24-letniego Hugona Schulza. Fakt ten podpadł posterunkowemu, który postanowił go odszukać. Zastał on Schulza w domu, leżącego w łóżku. Na wiadomość o bestjańskim czynie, Schulz nie okazał wielkiego zainteresowania, co posterunkowemu również wydało się dziwnym. W toku przeprowadzonej indagacji i rewizji posterunkowy zauważył, że niektóre części garderoby Schulza są zabrudzone krwią. Garderobę tę znaleziono dobrze schowaną w piecu. Wobec tych niezbitych dowodów, że Schulz, jeśli nie sam dokonał morderstwa, to w każdym razie był przy nim pomocny, okuto go natychmiast w kajdany i odstawiono do dyspozycji sądu.

W toku przeprowadzonego śledztwa pierwiastkowego wyszło na jaw, że Schulz źle wyrażał się o zamordowanych, mówiąc m. in., że „te stare diabły nie są warte”. W dalszych dochodzeniach ujęto również robotnika Sze-

pańskiego, którego posadzono — na skutek zeznań Schulza — o współudział w strasznym morderstwie. Okazało się wszakże, że Szczepański ze sprawą tą nie miał nic wspólnego.

Schulz dawno już powziął co do Wudtków najgorsze zamiary, gdyż podejrzewał ich, że muszą być zamożni. Przyczyną zaś morderstwa miał być rzekomo fakt, że Wudtke odmówił Schulzowi sprzedaży masła i mięsa.

Krytycznej nocy Schulz podstępnie wywabił z domu Wudtkiego i rzucił się na niego, aby go zamordować. Gdy zaś na podwórzu wybiegła, zaalarmowana krzykami męża, Frieda Wudtke, zbrodniarz już załatwił się ze starcem i bez przeszkody zwrócił się przeciwko 37-letniej żonie zamordowanego, która również uległa zbrodniarzowi. Oba swym ofiarom morderca roztrząsał kamieniem czaszki.

Sąd w Bydgoszczy zasądził Schulza dwukrotnie na karę śmierci. Od wyroku tego zbrodniarz odwołał się do sądu apelacyjnego. Prokurator domagał się odrzucenia rewizji, ponieważ oskarżonemu wina została udowodniona, a w dodatku na sumieniu jego ciąży również inne przestępstwa, jak targnięcie się na własną matkę. Obrona wniosła o ukaranie oskarżonego z par. 212 k. k. (umyślne zabicie bez zastanowienia), gdyż, gdyby działał z zastanowieniem, to niewątpliwie byłby się postarał o inne narzędzie mordu a nie o kamień i nóż kieszonkowy.

Sąd po długiej naradzie odrzucił

odwołanie oskarżonego i zatwierdził wyrok pierwszej instancji. W motywach podano, że 20 cm. nóż kieszonkowy jest bronią, od której uleść może stary mężczyzna i kobieta. (z)

Aresztowania wśród komunistów warszawskich

Warszawa, 21. 4. (Tel. wł.) — W związku z przygotowaniami komunistycznymi na dzień 1 maja, policja warszawska dokonała szeregu rewizji wśród komunistów warszawskich.

Aresztowano kilkadziesiąt osób i skonfiskowano przeszło 40 tys. egzemplarzy odzew komunistycznych oraz szereg okólników itp. (w)

Demonstracje bezrobotnych

Sosnowiec, 20. 4. (Tel. wł.) Wczoraj w południe odbyły się tu zorganizowane przez komunistów demonstracje bezrobotnych, którzy usiłowali głośno manifestować przed magistratem i urzędem pośrednictwa pracy.

Demonstrację zlikwidowała energicznie natarciem policja konna i piesza, przyczem dużo osób zostało poturbowanych, a kilku aresztowanych.

Zatruta mgła w Belgii

Bruksela, 20. 4. (PAT) W związku z pojawieniem się zabójczej mgły w okolicach Tilleu i Selessin oraz zatruciem kilkunastu osób, odbyły się demonstracje mieszkańców tych miejscowości. Na wiecach postanowiono zorganizować specjalną komisję, która by się zajęła natychmiastową interwencją u władz.

Przyczyną pojawiania się zatrutej mgły są, jak się zdaje, liczne fabryki chemiczne, które nie przedsięwzięły dostatecznych środków zaradczych, aby unieszkodliwić unoszące się z kominów zatrute dymy.

Zatarg o place na Górn. Śląsku

Katowice, 20. 4. (Tel. wł.) — Dziś odbyła się tu konferencja pracodawców i pracowników umysłowych w sprawie obniżki plac.

Pracodawcy zapowiedzieli 15-proc. obniżkę plac pracowników umysłowych wszystkich kategorii w hutnictwie, kopalniach węgla i kruszcu. Pracownicy domagali się wydatniejszego obniżenia zbyt wygórowanych plac dyrektorskich oraz uproszczenia administracji, sprzeciwiając się wszelkiej obniżce plac.

Rozstrzygnięcie tego sporu przekazane zostało komisji arbitrażowej. E.

Katowice, 20. 4. (Tel. wł.) — Dnia 21 bm. w Katowicach obradować będzie zjazd prezesów, oddziałowych i sekcyjnych Zjednoczenia Kolejowców Polskich w sprawie obniżki plac i zamierzonej przez min. Kuehna redukcji djet za podróże służbowe.

Zjazd ten zapowiada się bardzo burzliwie. E.

T. C. L. a oświata ludu dokona cudu. Przy imieninach, zaręczynach, ślubach i jubileuszowych i innych uroczystościach używajcie tylko telegramów T. C. L.

MARJA RODZIEWICZÓWNA GNIAZDO BIAŁOZORA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy)

(18) Sawicki chodził tam, oglądał, domyslał się, grzebał i kombinował z całą pasją amatora-mechanika. Dzielił się swymi odkryciami z Białozorem, bo pan Michał z dziećmi wyjechał do miasta.

— Znalazłem stary manewr i coś podobnego do młocarni.

— Może być, że się wajały resztki — ale ja już przed wojną kupiłem lokomobilę i młóciłem parę.

— A teraz?

— Mam ręczną. Tamtę zabrano, bo była z firmy niemieckiej, a dowody kupna przepadły w pożarze.

— Jahym panu te stare wyręchtować? Kierat też. Tam niewiele co trzeba zrobić.

— Dziękuję panu, ale tymczasem na

ten mały obsiew jeszcze się parę lat obejdę.

I znowu po paru dniach oznajmił przy obiedzie:

— W kacie, pod plewą wykopałem parnik. Kocioł — tylko kranów niema, a sam cały. Jedna kadź rozbita, druga jeszcze ujdzie. Miałaby panna Ida wygodę zimą dla trzody. Mogę wyręchtować.

— Dziękuję panu! Pomyślę.

Zrozumiał tedy, że nie chcą jego roboty, przez subtelność delikatność.

— Psiach mać! Pany! Łaskę daj! Nie waz się odslugiwać chamiel!

Przestał chodzić do stodoły, zaczął rozmyślać o odejściu i burzył się.

Idylla skończyła się niefortunnie.

Pewnej nocy stara Łuczyna posłyszła skrzyp drzwi od korytarza. Musiała mieć jakieś posadzenie, bo nie odezwała się, ale wstała cichaczem i czatowała. Usłyszała skradające się stapanie w kierunku ławki, gdzie spała jej Hanna — potem senny głos dziewczyny:

— A czego? Oj! Boże mój!

Wtedy baba porwała duży sagan, w którym były ugotowane baranie nóżki na ranny karm dla psów — i ten niebardzo wonny, kleisty rosół chlusnął w dobrze wycelowanym kierunku. Zakłóciło, rozległo się grube przekleństwo i nastąpił pospieszny odwrót gościa.

— Woni, sobacze mięso! — pożegnała go baba.

— Napastnik potknął się o ceber z wodą — wywrócił go, zawadził o pogrzebacz — narobił hałasu — i wreszcie wypadł za drzwi.

Rano jednak, po rozmowie Idy z Łuczyną nikt o wypadku nie wspomniął, ale Sawicki na śniadanie się nie pokazał, bo skoro świt — ruszył do Zahosta piechotą.

Nie wrócił też na noc i dopiero nazajutrz zjawił się na łakach, gdzie Białozor pilnował koszenia siano.

— Przyszedłem się potęgnać i podziękować. Dostałem posadę! — rzekł, z podłebą patrząc

— Ale to nie dobrze, że pan nadwiera nogę chodzeniem zbyt. A posada dobra?

— Prywatna, tymczasowa. Wróciłem z furą po rzeczy. Dziękuję panu, i panu doktorowi.

Białozor wyciągnął do niego rękę, ale tamten ledwie jej dotknął.

— Chciałem odslużyć, pan odmówił. Nie moja wina, że rachunek nieuregulowany.

— W dobrej pamięci proszę nas zachować, jako i my pana. To starczy.

Zaśmiał się Sawicki, ramionami ruszył — i odszedł.

Oddech miał cuchnący wódka.

— Biedaczysko! — pomyślał Białozor, patrząc za nim.

I została po sfoferze - rozbitku w stancji, gdzie parę miesięcy spędził — nad posłaniem Michasia na ścianie — kusza, odrobiona z całą precyzją i mistrzostwem pierwotnej mechaniki.

(Dalszy ciąg nastąpi)

KALENDARZYK

Wtorek, 21 kwietnia 1931.

Słońce: wschód 4.44; — zachód 18.59; —
długość dnia 14 godz. 15 min.
Kiełtyce: wschód 5.42; — zachód 23.41; —
po nowiu.
Kal. rzk.: Anzelm B.; jutro Soter i Kaj.
Kal. słow.: Drogomil; jutro Strzeżymir.

Zebrania

Dziś o 19 Grupa Zw. Inwalidów Wojennych (Górczyn) u p. Małeckiego, ul. Górczyńska 15;
o 19.30 Stow. Młodzieży Polskiej (odprawa naczelników) w okręgu;
o 19.30 Stronnictwo Narodowe (Śródmieście) w lokalu Św. Marcin 65;
o 19.30 Stronnictwo Narodowe (Wilda) u p. Zawadowskiej, G. Wilda 75;
o 19.45 Obóz Wielkiej Polski (Jeżyce) w lokalu przy ul. Szmarzewskiego nr. 18;
o 20 Tow. Przemysł. „Jedność” pod wezw. Św. Antoniego, w „Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 20 Sodalicja Młodzieży i Uczniów Kupieckich (sekcja religijno-społeczna) w biurze „Caritas” Nowy Rynek nr. 13;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców (krawcy) w salce Koła Seniorów, aleje Marcinkowskiego 26;

Jutro o 19 Tow. Kobiet „Wzajemna Pomoc” w Domu Król. Jadwigi;
o 19 Klub Introligatorów u p. Beyerowej, pl. Bernardyński 2;
o 19.30 Stow. Młodzieży Polskiej pod wezw. Św. Alojzego (Fara) w sali OO. Jezuitów;
o 20 „Sokolice” (Św. Łazarz) u p. Smoczykowej, ul. Marsz. Focha 70;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Władysława z Olejniczaków Kalczyński o godz. 15 z kapł. Św. Józefa. — Śp. Anieli Cieszkowskiej o godz. 16 z kapł. ement. na Jeżycach. — Śp. Jarosława z Kalińskich Kiełbiński o godz. 16 z kapł. ement. wojskowego. — Śp. Franciszka Zieta-ka o godz. 16.30 ul. Mazowiecka 65.

Licytacje

Dziś o 10 ul. Wroniecka 4 — 100 sukien damskich i dla dziewcząt, 25 płaszczy damskich, ubrania, spodnie, fortepian, rozmaite meble (jadalnia, sypialnia), umywalnie, lustra, obrazy i t. p.;

Teatr Wielki

Dziś — „Lady Chic”.

Teatr Polski

Dziś — „Ojciec i syn”.

Teatr Nowy

Dziś — „Azais” — występ gościnny Junoszy-Stepowskiego.

Zaginięcie dziewczyny

W dniu 10 bm. wyszła z domu rodzicielskiego w Rzetni w pow. kępińskim 13 letnia Marianna Ulanowska. Dziewczyna jest korpulentna, rosła ciemnoniebieską o szarych oczach, wzrostu 140 mtr.

Poszukiwaniem zaginionej zajęła się policja. (k)

Z opery

Występ p. Gruszczyńskiego

Niedzielne wykonanie „Pajaców” było pod wielu względami odświeżone. Przypisać to należy w pierwszym rzędzie p. Gruszczyńskiemu, którego piękny i szlachetny tenor dominował nad wszystkimi. Muzyczno-wokalne traktowanie roli przez gościa miało charakter wybitnie realistyczny — operowy. W tym stylu dał p. Gruszczyński maksimum wyrazu, działając przejmująco na słuchaczy. Widownia śledziła z napięciem każdą frazę, każde poruszenie gościa i gorąco go oklaskiwała. Do dużego powodzenia całości przyczynili się w wysokim stopniu wszyscy wykonawcy. P. Fedyczkowska i p. Karpacki reprezentowali bardzo godnie miejscowy zespół wobec gościa. Na szczególną uwagę zasługiwało świetne prowadzenie całości przez p. Tyllig.

Z estrady

Koncert chórów kościelnych

W tym samym czasie odbywał się w sali Huggera koncert chórów kościelnych, którego niestety w całości wysłuchać nie mogliśmy; zdążyliśmy jednak zauważyć, że w chórach tych jest dużo dobrego materiału głosowego, że nie jest on jak należy wykorzystany, że wina może okoliczności, które nie pozwalają dyrygentom na pracę nad szczegółami. Dy-

Proces przeciwko masowemu mordercy z Düsseldorfu

Siostra i bracia Kuertena odmówili zeznań — Morderca nie mógł znieść widoku ojca na sali sądowej

Berlin, 20. 4. (PAT.) — Dzisiejsza rozprawa przeciwko mordercy Kuerteniowi wniosła szereg nowych interesujących szczegółów, oświetlających motyw zbrodniczych czynów oskarżonego.

Na świadków powołano m. in. siostrę i braci Kuertena, którzy odmówili zeznań. Przed przesłuchaniem ojca Kuertena, oskarżony zażądał wyprowadzenia go z sali rozpraw.

Prezydent sądu Haertel, który prowadził śledztwo wstępne, scharaktery-

Charakterystyka i niezwykle tryb życia mordercy

Düsseldorf, 20. 4. (Tel. wł.). Po jednodniowej przerwie rozprawę przeciwko mordercy masowemu z Düsseldorfu wznowiono dziś rano o godz. 9. Na dzień dzisiejszy powołano ogółem około 50 świadków, w tem kilka ofiar Kürtena.

Naogół dzień dzisiejszy poświęcony został charakterystyce mordercy i jego niezwykle trybu życia. Między innymi powołani zostali jako świadkowie najbliżsi członkowie rodziny Kürtena, w tem dwóch braci i siostra.

Pierwsza część rozprawy poświęcona była przesłuchaniu sędziego śledczego, dr. Haertela, w którego rękach spoczywało śledztwo. Dr. Haertel opowiada jak po długich i mozolnych wysiłkach oraz po długim wahaniu i pierwotnym stanowczym zaprzeczeniu Kürten przyznał się do popełnionych morderstw. Jak wynika z odczytanego przez przewodniczącego na wstępie rozprawy szczegółowego protokołu, omawiającego sposób przyznawania się Kürtena do popełnionych morderstw, Kürten zaprzeczył swym pierwotnym zeznaniom po skonfrontowaniu go z jego żoną. Również przed sędzią śledczym powtórzył to samo, stanowczo wypierając się wszystkiego, do czego się już był przyznał. Przez dwa następne miesiące Kürten starał się utrzymać w tej myśli wszystkich urzędników kryminalnych, trwając nadal w stanowczym oporze. Dr. Haertel stwierdza, że Kürten w ciągu całego tego czasu wykazał zupełną świadomość umysłu. Jest on zupełnie zdrow fizycznie i umysłowo.

Dr. Haertel podkreśla niezwykle tryb życia, prowadzony przez mordercę, który naogół uchodził za dobrodusznego człowieka, i jego oryginalną „tatykę” w czasie śledztwa. Po dwóch miesiącach stanowczego oporu i zapierania się wszystkiego, Kürten wreszcie w sierpniu przyznał się do wszystkich morderstw za wyjątkiem popełnionego w roku 1913 na małej Krystynie Klein.

Dr. Haertel podkreśla, że, jego zdaniem, postępowanie Kuertena w czasie

Zeznania niedoszłych ofiar Kuertena

Przy drzwiach zamkniętych przesłuchane były kobiety i dziewczęta, które zostały napadnięte przez Kuertena w mniej lub więcej sadyistyczny sposób.

rygent taki musi się ciągle spieszyć, żeby na niedzielę przygotować nową rzecz. W tych warunkach trudno więc o poważniejsze rezultaty, o ładne brzmienie, o dobrą dynamikę, ładny styl. Są jednak przecież na świecie chóry kościelne (i jest ich nawet dosyć dużo), które także co niedzielę śpiewają w kościele, a jednak śpiewają pięknie. Wykonując trudne i wartościowe rzeczy wzorowo. Nawet w Poznaniu mamy taki chór. Sądzę więc, że przyczyny, które stoją na przeszkodzie naszym chóróm kościelnym w podniesieniu się na wyższy poziom nie są nieusuwalne, tembardziej, że materiał głosowy jest niezły i, zdaje się, naogół chętny.

Z szeregu dwunastu chórów występujących wybił się przede wszystkim dobry, liczny i doskonale prowadzony przez p. Olszewskiego chór z Jeżyc (szkoda, że repertuar taki nieciekaw); nast. chór miesz. z Łazarza, prowadzony przez p. Dorozę, i wreszcie seraficki chór męski, którym dyryguje muzyczny, choć przesadnie wyrażający, p. Herrmann. Inne chóry dały dowody dużej pracowitości i wielkiej ofiarności ze strony śpiewaków oraz poczuć dyscypliny organizacyjnej. Dyrygenci ich włożyli dużo pracy, która ma swoje znaczenie i która bezwzględnie przyczyni się w przyszłości do rozkwitu muzyki kościelnej.

Chórem ogólnym dyrygował p. Pawlak, wykonując sprawnie „Motet Marijański” Nowowiejskiego.

St. Wiechowicz

zował Kuertena jako człowieka o niezwykle wysokiej inteligencji, bezwzględnie zastępującego na wiarę. W czasie przesłuchania Kuertena, prowadził z nim często rozmowy na temat zagadnień seksualnych i kryminalistycznych. Kuerten tylko raz, w czasie konfrontacji ze swoją żoną, usiłował odwołać poprzednie zeznania, nie mogąc, jak się później wyraził, znieść widoku męczarni osoby tak mu bliskiej.

śledztwa oraz zmienne zeznania na swą korzyść względnie niekorzyść miały na celu zapewnienie sobie ochrony, jaką mógłby mu dać przy postępowaniu karnym par. 51 k. k.

W dalszym ciągu dr. Haertel analizuje życie i wychowanie Kuertena w domu rodzicielskim i stwierdza, że ojciec Kuertena cierpiał na manję wielkości w jeszcze większym stopniu i że zawsze był przekonany, że wychowanie, jakie dawał swoim dzieciom, było wzorowe. W rzeczywistości zaś sam był człowiekiem bez charakteru. Wpływ ojca na syna, Piotra Kuertena, był ogromny i w swych skutkach fatalny.

Dalszy świadek, dr. Koch, stwierdza, że Kuerten dobrze orientował się w niektórych paragrafach kodeksu karnego, zwłaszcza w treści i znaczeniu par. 51. W rozmowie z Kuertenem, jaką odbył w prezydium policji, morderca oświadczył mu z najzupełniejszym spokojem, że posiada i zawsze posiadał własną wolę i decyzję, jak to ma miejsce u wszystkich innych ludzi. Wyroku nie obawia się, a śmierci oczekuje z najzupełniejszym spokojem.

Następny świadek, niejaka Bundlakowa, oświadcza, że Kuerten często następował zarówno ją jak i jej męża, a osoba Kuertena zawsze wywoływała u niej wielką obawę. Kuerten już w swej młodości, mając lat 16, był taki sam, jakim jest obecnie. Jeden ze współpracowników firmy, w której był zatrudniony Kuerten w czasie popełniania swych morderstw, stwierdza, że Kuerten był zawsze bardzo pilny i robił wrażenie człowieka zrównoważonego i rozsądnego.

W dalszym ciągu rozprawy, omawiającej liczne szczegóły procesu, nieobjęte oskarżeniem, sąd na wniosek prokuratora zarządza tajność obrad, dopuszczając jednak wszystkich przedstawicieli prasy, która, jak stwierdził prokurator, bardzo lojalnie zachowuje się wobec procesu, opisując go w ramach dopuszczalnych.

Niejaka pani H. zeznaje, że oskarżonego poznała w roku 1913. Stwierdza, że Kuerten początkowo zachowywał się wobec niej bardzo przyzwoicie, w końcu jednak był natarczywy i często ją bił. Na zapytanie prokuratora, Kuerten odpowiada, że miał zamiar p. H. zamordować. Obronca wyjaśnia, że p. H. była pierwszą osobą, która zjawiła się na policji, aby zwrócić uwagę, że poszukiwanym mordercą może być tylko Piotr Kuerten. Doniesienie jej pozostało jednak bez skutku.

Po przerwie obiadowej przesłuchiwano dalszych świadków, przeważnie kobiety, które były napadnięte i poranjone przez Kuertena. Wypadki te nie są jednak objęte aktem oskarżenia. Zeznania stwierdzają stale ten sam fakt. Kuerten starał się kobiety te wciągnąć w okolice zamieszkie i tam je napadał.

Specjalne zainteresowanie wywołały szczegółowe zeznania niejkiej Marji Budlis, która wprowadziła policję na trop zbrodniarza. Budlis umówiła się ze swą przyjaciółką, że u niej przenocuje. Przyjaciółka jednakże ją zawiodła i Budlis, wracając, spotkała Kuertena, który zaproponował jej swoje mieszkanie. Z propozycji tej Budlis skorzystała, lecz, gdy Kuerten stał się bardzo natarczywy, zagroziła mu, że będzie wołać o pomoc. Następnie opuściła mieszkanie w towarzystwie Kuertena, aby udać się do schroniska dla dziewcząt i tam przenocować. Kuerten, zamiast do schroniska, zaprowadził ją do podmiejskiego lasku Grafenbergerwald, gdzie chciał ją zgwałcić. Spłoszony jednak, zbiegł.

Na zapytanie prokuratora, oskarżony przyznaje się do przecięcia w listopadzie 1929 roku szyji łabędziowi, schwytanemu na podwórzu pewnego domu.

Po odczytaniu dalszych zeznań prokurator, o godz. 15.30 rozprawę

zamknął, wyznaczając ciąg dalszy na wtorek godz. 9 rano w celu przesłuchania rzeczoznawców.

Walne Zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich

odbędzie się w sobotę, 25 bm., o godz. 17.30, a w razie braku kompletu o godz. 18-tej bez względu na ilość obecnych, w sali Koła Towarzystwa (Hotel Bazar, wejście z ul. Nowej).

Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie zarządu, 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4) Wniosek o udzielenie zarządowi absolutorium, 5) Wybór zarządu, 6) Wybór komisji, 7) Wolne wnioski.

Występ St. Gruszczyńskiego w „Lohengrinie”

W niedzielę przy wyprzedanej widowni odbył się gościnny występ ulubienca publiczności warszawskiej Stanisława Gruszczyńskiego, który odniósł wielki sukces artystyczny.

Dyrekcji Opery udało się pozyskać bohaterskiego tenora na drugi i ostatni występ we środę, dnia 22 bm., w „Lohengrinie”, którą to partję artysta kreował w Berlinie, Mediolanie i w Ameryce.

Katastrofa autobusowa

Na szosie pomiędzy Kruszwicą a Gocanowem w pow. strzelińskim powracający z Miechowiec autobus p. Franciszka Wiśniewskiego z Radziejowa z powodu pęknięcia osi wpadł na drzewo i rozbił się.

Kierowca autobusu, szofer Jan Fabisz, odniósł lekkie obrażenia wskutek uderzenia głową o kierownicę, a kasjer, uderzwszy się o szybę, zranił sobie twarz. (k)

K. Junosza-Stepowski w „Azais”

Znakomity nasz gość wystąpi dziś, we wtorek, w najweselszej farsie L. Verneuil'a p. t. „Azais”, w której kreuje przekomiczną postać barona Würtza. Każda kwestja i każdy gest wywołują huragany śmiechu rozbawionej publiczności, która podziwia mistrzowską kreację wielkiego artysty.

SPORT

Piłka nożna

W Norymberdze odbyły się dwudniowe obrady wydziału wykonawczego F. I. F. A., na których zasadniczych uchwał nie powzięto, zajmując się głównie przygotowaniem przyszłego kongresu, który odbędzie się w Berlinie. Wiceprezydent Bonnet (Szwajcaria) ustąpił; rozgrywki z angielskimi drużynami zawodowymi są nadal dozwolone. Wniosek związku węgierskiego o zmianę organizacji międzynarodowego związku piłki nożnej przekazany został specjalnej komisji, która ma przedstawić swe wnioski na nadchodzącym kongresie. Pojęcia amatorstwa dotychczas z międzynarodowym komitetem olimpijskim nie ugodniono, lecz w sprawie tej toczą się dalsze pertraktacje. (Tel. wł. — rd.)

KRONIKA MIEJSCOWA

— * Stow. Kobiet z Wyższem Wykształceniem odbywa dziś o godz. 20 zebranie w sali Tow. Przyjaciół Nauk przy ul. Seweryna Mielżyńskiego 26-27. Na porządku obrad referat p. dr. Janiny Brossowej na temat: „Praca kobiet norweskich w Lidzie Zdrowia”.

— * Stow. Pań Miłosierdzia na Wildzie urządziło święcone dla ubogich swej parafii. Na ładnie udekorowanych stołach ułożono dary, na które składały się mięso, kielbasa, jajka, strucle, cukier i kawa. Po poświęceniu darów ks. dyr. Superjor Kukliński przemówił do zebranych ubogich i pań, życząc wszystkim zdrowych i wesółych świąt. Święconem obdarzono przeszło 150 rodzin. (z)

— * Liga Narodów a kryzys ekonomiczny. Zapowiedziany na dziś, t. j. wtorek, odczyt prof. Ruyssena z Bordeaux, sekretarza gen. Unji międzynarodowych towarzystw Ligi Narodów, na temat podany w nagłówku, odbędzie się z powodu nieprzewidzianej zwłoki w przyjeździe prelegenta dopiero jutro, t. j. we środę, o godz. 20-tej w sali 18-tej Collegium Minus. Wykład wybitnego uczonego francuskiego niewątpliwie zgromadzi liczną publiczność.

„BACZ, BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PAZURACIELEM”

Z TEATRÓW

— **Z Teatru Wielkiego.** Dziś rewjowo wystawiona, ciesząca się wielkim powodzeniem, wesoła operetka Kolla „Lady Chic” w premierowej obsadzie. We środę, dnia 23 b.m., drugi występ bohaterkiego tenora Stanisława Gruszczyńskiego, którego publiczność po 10-jej bytności w Poznaniu przyjęła entuzjastycznymi oklaskami, w „Lohengrinie” przy najlepszej obsadzie z pp. Bojar - Przemieniecka, dr. Roesslerówną, Karpackim, Majem i Zathem; kierownictwo muzyczne dyr. Wojciechowski.

— **Z Teatru Polskiego.** We wtorek i środę ostatnia nowość repertuarowa, prześlizgnięta, niezwykle pogodna, czysta i pełna humoru duńska komedia „Ojciec i syn”, przyjęta gorąco na obu dotychczasowych przedstawieniach. Doskonała obsada „Ojca i syna” stanowią pp. Noskowski, Biesiadecki, Godlewski, Zarebińska, Zampianka, Tyliczyński. Popisową rolę Ethel Holm gra p. Grabowska, zbierając suto żniwo oklasków przy otwartej kurtynie za swą pełną finezji i wdzięku kreację. Wszystkie sztuki, grane obecnie w Teatrze Polskim, ustąpią w najbliższym czasie z repertuaru wobec rozpoczynających się z dniem 1 maja urlopów zespołu artystycznego.

— **Z Teatru Nowego.** Dziś i jutro najweselsza farsa L. Verneuil'a p. t. „Azais” z Junoszą - Stępowskim w jego przekomicznej postaci barona Würtza, w której stwarza typ niesłychanie zabawny a jednocześnie wysoce artystyczny. Akcję tej prześmiewczej lekkiej komedii przerywają co chwila niepowstrzymane wybuchy śmiechu i huragany oklasków.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Słońce” wyświetla film p. tyt. „Płonące serca”. Bohaterką jest śpiewaczka kabaretowa. U progu kariery spotyka ją nieszczęście — mianowicie śmierć ojca. Następnie poznaje ona muzyka, tworząc jakiegoś wielkiej symfonii, i ma wziąć udział w koncercie, na którym ten utwór będzie wykonany. W międzyczasie muzyk dowiaduje się, że jego ukochana występuje w kabarecie i robi jej z tego powodu wielką scenę. Artystka rozchorowała się ciężko, ale mimo to idzie na koncert. Tymczasem muzyk załuje swego gwałtownego wybuchu i szuka ukochanej. Wreszcie spotykają się na koncercie, gdzie następuje pojednanie. — W rolach głównych — Mady Christians i Gustaw Froehlich. (ver.)

Kino „Corso” wyświetla film pod tyt. „Ludzie tajemniczego uroku”. Wujaszek panny Alicji miał wątpliwości, czy konkurent jego siostrzenicy nie jest mazgajem. Przy pomocy znacznych nakładów zainscenizował więc porwanie Alicji. Eksperyment ten mógł mieć smutne zakończenie, ale młody człowiek zdał egzamin przedsiębiorczości, odwagi i energii, więc połączeniu jego z panną Alicją nie stanęło na przeszkodzie.

Jest to wcale nieźle zrobiona sensacja z Mat Moorem i Patsy Ruth Miller (pamiętna Esmeralda z „Dzwonnika z Notre-Dame”) w rolach głównych.

Nad program — wesoła groteska, jak Fridoliny został sławnym torreadorem. (Ga)

Kino „Edison” wyświetla film pod tyt. „Kean”, który przed dwoma laty oglądaliśmy na ekranie kina „Apollo”. Nazwisko Kean jest znane w historii teatru, jako nazwisko jednego z najgenialniejszych aktorów angielskich, który żył w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. W pełni blasku swej sławy, cygan, stroniący od kobiet, który najbardziej cenil chwile, spędzone w towarzystwie mniej sławnych kolegów, zakochał się nieszczerliwie w kobiecie, pochodzącej ze sfer arystokratycznych. Nieszczęśliwa miłość doprowadziła Keana do rozstroju nerwów i

upadku a wreszcie do śmierci w nędzy i zapomnieniu.

Kto w kinie lubi tragedję, pełną szlachetnego patosu, dającą reminiscencję teatru, temu „Kean” z Możuchinem w roli tytułowej będzie się podobał. Partnerami Możuchina są Natalja Lisienko i Aleksander Kolin. (Ga)

Kino „Colosseum” wystawia film p. t.: „Brudne pieniądze”. Jest to smutna historia małej tancerki - Japonczki, która miłość swą składa w ofierze dla szczęścia ukochanego. On, wykołajeniec, niegdyś był znanym artystą, a potem stoczył się na dno nędzy i przestępstwa. W tych warunkach spotyka przypadkiem swą dawną ukochaną, gwiazdę baletową i chce ją odzyskać, ale na to potrzebne są pieniądze. Bierze więc udział w napadzie rabunkowym na pociąg i zostaje przytem oślepiiony. Mała Japonczka, aby ośłodzić cierpienia kochanego człowieka, inscenizuje odwiedzin jego ukochanej, przynosi mu od niej kwiaty a nawet kradnie pieniądze, aby umożliwić mu operację. Finał tej miłości jest tragiczny, gdyż tancerka umiera w chwili, gdy ukochany poznał i ocenił jej poświęcenie. Świetną kreację stwarza w roli japońskiej tancerki Anna May Wong. Dobrym jej partnerem jest M. George. W dalszych rolach M. Kid i M. Schlettow. (ver.)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 20. 4. (PAT.) Londyn zł za 1 ft. szt. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,21,50; Praga za 100 zł 377,20—379,20; Wiedeń za 100 zł 79,53—79,81; Berlin za 100 zł noty większe 46,85—47,25; wypł. na Warszawę i Poznań 46,95—47,15; na Katowice 46,90—47,10; Gdańsk za 100 zł 57,61—57,72; telegr. wypł. na Warszawę 57,60—57,71.

GIELDY PIENIĘŻNE:

Kraków, 20. 4. (PAT.) Akcje: 4-proc. pożycz. 88—89; Chodorów 108.

GIELDY TOWAROWE:

Warszawa, 20. 4. (PAT.) Zboże. — Zyto 28—28,50; owies jednolity 28—28,50; zbiorowy 27—28; jęczmień na kasę 28 do 28,50; mąka pszenna „0000” — 56—60; mąka żytnia pg. przepisu 42—44; otręby pszenne schale 25—25,50; średnie 24—25; żytnie 23—24; kucheniane 33,50—34,50; rzepakowe 24—25; łubin niebieski 24—26. Lwów, 20. 4. (PAT.) Zboże. Pszenica kraj. dworska 29—29,50; zbiorowa 27,25 do 27,75; zyto jednolite 24—24,25; zbiorowe 23,50—23,75; mąka pszenna 48,50—49,50; luksusowa 54,50—55,50; żytnia 38—39; otręby żytnie 20,50—20,75; pszenne 20,50 do 20,75; kasza jaglana 65—67.

Notowania dewiz z dnia 20 kwietnia 1931

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T. icznej)

Dewizy	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7 1/2	—	100 zł	—	37.71	47.15	43.37	11.21	—	379.20	58.15	79.55
Poznań	7 1/2	—	100 zł	—	—	47.15	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	5	173.52	100 Gd. gld.	173.42	—	—	—	—	—	655.00	—	—
Berlin	5	212.34	100 R. M.	212.47	122.65	—	20.41	23.80	608.75	802.62	123.62	169.07
Belgia	2 1/2	123.94	100 belg.	124.10	—	—	—	13.90	355.75	—	72.17	98.72
Bukareszt	8	172.—	100 l.	—	—	—	—	0.59	—	19.98	3.08	4.21
Budapeszt	5 1/2	155.90	100 pengó	—	—	—	—	17.14	—	587.65	90.55	123.83
Holandia	2 1/2	358.31	100 gld. hol.	358.55	—	—	—	40.06	1026.75	—	208.50	285.16
Kopenhaga	4	238.88	100 k. d.	—	—	—	—	26.74	—	—	138.90	189.80
Londyn	3	43.38	1 funt szterl.	43.36	25.00	20.394	—	4.85	124.28	163.79	25.23	34.50
Nowy Jork	3	8,91,41	1 dolar	8.92	—	419.80	485.87	—	25.57	33.71	519.25	709.85
Paryż	2	172.—	100 fr. franc.	34.90	—	16.409	124.26	3.90	—	131.85	20.30	27.75
Praga	4	180.62	100 k. cz.	—	—	12.43	164.06	2.96	—	—	15.37	21.02
Rzym	5 1/2	172.—	100 l.	46.76	—	21.99	92.78	5.23	—	176.48	27.19	37.19
Szwajcaria	2 1/2	172.—	100 fr. szwajc.	171.89	—	80.815	25.23	19.26	493.—	651.50	—	136.75
Sztokholm	3 1/2	238.88	100 k. szw.	—	—	112.39	18.14	26.78	—	—	139.05	190.20
Wiedeń	5	125.43	100 szyling.	125.48	—	58.995	34.55	14.06	—	474.—	73.—	—

Pierwszy raz w Poznaniu — Król humoru — Król komików

MIKOŁAJ RIMSKI w szampańskiej komedji

„CNOTLIWE DZIEWCZĘTA”

Tak świetnej komedji dotychczas w Poznaniu nie oglądano! Pp 54,285

KINO „CASINO” — Aleje Marcinkowskiego 28

Sprzedam moją

bardzo ładną siedzibę

1400 mórg, 3 i 4 kl. ziemię, gorzelnię, budynki i inwentarze bardzo dobre, hipoteki uregulowane, cena 270 zł morga. Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera Pozn. pod zw 28 950

Szuka pracy

lub posady inkasenta, woźnego

z zawodu ślusarz, który był w czasie Wystawy Poznańskiej kontrolerem na terenach Wystawy i posiada chlubne świadectwa swej pracy, żonaty, bezdzietny, w sile wieku, a wskutek narodowych swych przekonań stracił koncesję na wyszynk. Właściciele wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, PP. Kupców, proszę o łaskawe oferty do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod zw 28 946/7

Przedpłata

na miesiąc maj 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilust. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską w Polsce zł 9,00, pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiały poświęcone danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosić się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Zamówienia prosimy skutecznie przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Druki kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego”.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”).	Poznań	miesiąc maj	4,00	1,01	5,01

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit dwumiesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”).	Poznań	miesiące: maj, czerwiec	8,00	2,02	10,02

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia